

Źródło:

<http://pamiec.pl/pa/tylko-u-nas/12955,KATYN-PPR-OWSKA-SZKOŁA-KŁAMSTWA-artykul-dr-Piotra-Gontarczyka.html>

Wygenerowano: Piątek, 23 marca 2018, 13:55

KATYŃ: PPR-OWSKA SZKOŁA KŁAMSTWA - artykuł dr. Piotra Gontarczyka

„Bywają sytuacje, kiedy [...] nawet brudne kłamstwo należy przybierać w szaty prawdy. Tak miała się sprawa z Katyniem”. Władysław Gomułka, "Pamiętniki", t. 2, s. 289

11 kwietnia 1943 roku Niemcy rozpoczęli zmasowaną akcję propagandową, związaną z odnalezieniem w Katyniu zbiorowych mogił polskich oficerów zamordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD. Uliczne megafony w Generalnym Gubernatorstwie oraz polskojęzyczna prasa w rękach okupantów (popularnie nazywana „gadzinową”) podawały kolejne nazwiska rozpoznanych ofiar oraz informacje dotyczące znalezionych przy nich dokumentów i rzeczy osobistych.

Warto pamiętać, że III Rzesza nie była w niczym lepsza od Związku Sowieckiego, bo przecież wcześniej Hitler wspólnie ze Stalinem uderzył na Polskę we wrześniu 1939 roku, planowo mordował przedstawicieli polskich elit i eksterminował Żydów. Ale po wybuchu wojny pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami w czerwcu 1941 roku oba państwa prowadziły zmagania na śmierć i życie, a ujawnienie zbrodni katyńskiej, pokazujące prawdziwe oblicze dawnego sojusznika Niemiec, stanowiło groźny cios w wizerunek ZSRS jako członka antyhitlerowskiej koalicji.

Sowieci zaprzeczyli oskarżeniom. Według oficjalnego stanowiska opublikowanego w moskiewskiej gazecie „Prawda”, polscy oficerowie mieli latem 1941 roku pracować pod Smoleńskiem przy robotach drogowych, a wymordowali ich Niemcy po wkroczeniu na te tereny.

Rząd polski na uchodźstwie, kierowany przez gen. Władysława Sikorskiego, zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o przeprowadzenie śledztwa wyjaśniającego, kto jest sprawcą tej zbrodni. Wykorzystując ten fakt, Sowieci zerwali stosunki dyplomatyczne z władzami polskimi, wysuwając pod ich adresem absurdalne zarzuty o „zмовę z Niemcami”. Naturalnie, cała sprawa była tylko pretekstem dla Stalina, który po zwycięstwie w bitwie stalingradzkiej powoli zaczynał myśleć o przyszłych podbojach. Przekreślenie sojuszniczych zobowiązań wobec polskiego rządu umożliwiło mu swobodne kreowanie polityki w sprawach polskich metodą faktów dokonanych: sformowania w pełni podporządkowanego ZSRS polskiego wojska – dywizji, a potem armii gen. Zygmunta Berlinga – a następnie utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, co z kolei utorowało drogę do władzy polskim komunistom.

„Śmierć im zgotował moskiewski Azjata”

Po pierwszych komunikatach niemieckiego aparatu propagandowego, kierowanego przez Josepha Goebbelsa, w



Podziemnej Polsce nie było wątpliwości, że podawane informacje są zasadniczo prawdziwe. Pasowały one do wiedzy polskich elit o naturze komunistycznego systemu oraz do faktu, że kontakt z tysiącami polskich oficerów wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną w 1939 roku urwał się kilka miesięcy później. W Polsce znane też były bezskuteczne poszukiwania zaginionych przez władze polskie po podpisaniu 30 lipca 1941 roku porozumienia polsko-sowieckiego (układ Sikorski-Majski). Nieustannie naciskani przedstawiciele władz sowieckich udzielali w tej kwestii wymijających lub wręcz kłamliwych odpowiedzi. W rozmowie z gen. Sikorskim i gen. Władysławem Andersem Stalin miał na przykład twierdzić, że zaginieni oficerowie mogli... uciec do Mandżurii.

Prasa polska wydawana w Londynie znajdowała się pod presją Anglików, którzy w imię dobrych stosunków z Moskwą nie pozwalali na swobodne informowanie o sprawie Katynia. Polskie gazety ukazywały się z białymi plamami po tekstach zdjętych przez brytyjską cenzurę. Inaczej było w okupowanym kraju. Tu otwarcie pisano, że ofiary, o których informują Niemcy, to wymordowani przez NKWD oficerowie-jeńcy z Kozielska.

Oficjalny organ Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny” 20 kwietnia 1943 roku komentował: „[...] stało się okrutną rzeczywistością to, czego dotąd mogliśmy się tylko domyślać na podstawie głuchych wieści lub odgłosu daremnych usiłowań ambasady polskiej w Kujbyszewie nie mogącej doliczyć się około 8500 naszych oficerów. Wiemy już, jaką to śmierć urągającą wszelkim prawom boskim i ludzkim zgotował im z dala od Ojczyzny moskiewski Azjata”.

Pisząc o mordzie katyńskim, jednocześnie przypominano zbrodnie hitlerowskie, dokonywane na Polakach, wskazywano na trwającą właśnie akcję eksterminacyjną Żydów. Stawiając znak równości pomiędzy nazizmem i komunizmem, coraz częściej wyrażano obawy o los Polski, gdy na jej ziemiach znów pojawią się tylko formalnie sprzymierzone oddziały Armii Czerwonej.



pamięć.pl Jeńcy

Po niemiecko-sowieckiej inwazji na Polskę we wrześniu 1939 roku do niewoli sowieckiej dostało się 452 500 żołnierzy polskich, z czego ok. 200 tys. zostało osadzonych w obozach i łagrach. Spośród nich wyselekcjonowano ok. 10 tys. oficerów, których wraz z funkcjonariuszami policji, więziennictwa i straży granicznej umieszczono w trzech obozach: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Łącznie znajdowało się w nich ok. 15 tys. jeńców. Większość z nich stanowili oficerowie rezerwy zmobilizowani na czas wojny, a w cywilu – kwiat polskiej inteligencji: wykładowcy wyższych uczelni, literaci i dziennikarze, nauczyciele, inżynierowie, lekarze, działacze społeczni. 5 marca 1940 roku na wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii Biuro Polityczne Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), kierowane przez Józefa Stalina, podjęło decyzję o rozstrzelaniu wspomnianych jeńców oraz 11 tys. więźniów przetrzymywanych na zajętych terenach Polski (w tym wielu oficerów, policjantów i przedstawicieli polskiej inteligencji) jako „zdeklarowanych i nierokujących nadziei poprawy wrogów władzy sowieckiej”. Masowych mordów dokonały organa NKWD w pierwszej połowie 1940 roku. Podobne działania eksterminacyjne wobec polskich elit dokładnie w tym samym czasie prowadzili Niemcy (akcja AB).

„Dzieło hitlerowskiej bestii”

Całkowicie odmienne stanowisko w sprawie zbrodni katyńskiej zajęli wyłącznie komuniści z Polskiej Partii Robotniczej. Był to skutek agenturalnego charakteru tej partii, ściśle podporządkowanej ZSRS i wykonującej polecenia Moskwy.

Początkowo prasa PPR była zdezorientowana, co ma pisać, broniąc „ojczyzny światowego proletariatu” przed bardzo ciężkim oskarżeniem o katyńską zbrodnię. W połowie kwietnia 1943 roku komunistyczny „Głos Warszawy” w artykule pod znamienym tytułem „Smoleńsk – łajdacka prowokacja niemiecka” przekonywał, że w Katyniu nie znaleziono mogił polskich oficerów, tylko zapewne groby zamordowanych przez Niemców obywateli sowieckich, a cała sprawa to hitlerowska mistyfikacja. Ale mniej więcej w tym czasie z Moskwy drogą radiową nadeszły instrukcje nakazujące PPR prowadzenie propagandy w duchu oficjalnego stanowiska ZSRS, czyli pisania, że w Katyniu jednak spoczywają polscy oficerowie, tyle że rozstrzelani przez Niemców jesienią 1941 roku. W następnym numerze „Głosu Warszawy”, datowanym na 23 kwietnia 1943 roku, komuniści powtórzyli taką wersję wydarzeń, twierdząc, że lekcja, którą ze sprawy mordu w Katyniu powinni wynieść Polacy, to nawiązanie jeszcze bliższej współpracy z ZSRS.

Także centralny organ PPR „Trybuna Wolności” 1 maja 1943 roku jednoznacznie wskazał winnych zbrodni: „[...] zmasakrowane ciała polskich oficerów pod Smoleńskiem są dziełem bestii hitlerowskiej! [...] Wypróbowanym sposobem bandyckim, okrzykiem »łapaj złodzieja« chce [niemiecka propaganda] święte oburzenie każdego Polaka odwrócić od właściwych zbrodniarzy, by skierować je przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

PPR nie tylko prowadziła własną akcję w tej sprawie, ale pomagała Moskwie w jej propagandzie, przesyłając informacje przydatne do wykorzystania w audycjach radiowych i prasie. Na przykład w depeście z 13 maja 1942 roku sekretarz PPR Pinkus Finder „Paweł” pisał: „[...] w sprawie kapitana Bema, który znajduje się w spisie rozstrzelanych, wiadomo, że w 1940 roku był on wysłany przez Niemców do Oświęcimia”. Oczywiście, informacje tego rodzaju, mające potwierdzać, że zbrodni dokonali Niemcy, były nieprawdziwe.

Polska Partia Robotnicza

PPR została utworzona na przełomie roku 1941 i 1942 na polecenie Józefa Stalina, który jest także autorem nazwy partii. Struktury PPR zakładała w okupowanym kraju grupa fanatycznych komunistów traktujących ZSRS jako swoją ojczyznę, przetrzuconych do Polski drogą lotniczą w ostatnich dniach 1941 roku. Pierwszą odezwą programową partii napisano jeszcze w ZSRS, a stanowisko PPR w kluczowych sprawach politycznych było skutkiem poleceń przesyłanych drogą radiową z moskiewskiej centrali. Pierwszym sekretarzem partii był Marceli Nowotko „Stary” (zamordowany wkrótce w wyniku porachunków wewnątrz PPR), a w chwili ujawnienia zbrodni katyńskiej – Pinkus Finder „Paweł”. Od jesieni 1943 roku do końca niemieckiej okupacji partią kierował Władysław Gomułka „Wiesław”.

Głównym zadaniem PPR miało być rozpętanie w Polsce zbrojnego powstania, które – choćby i kosztem milionów ofiar po stronie polskiej – przetnie niemieckie linie zaopatrzeniowe na front wschodni. Zdając sobie sprawę z tradycyjnej niechęci Polaków do ZSRS i komunizmu (wzmocnionej tragicznymi doświadczeniami lat 1939–1941), Stalin nakazał, by mobilizując Polaków do walki, PPR posługiwała się patriotycznymi hasłami i ukrywała swe prawdziwe oblicze ideowe oraz fakt ścisłej podległości Moskwie. Ze względu na znikome wpływy i w rezultacie brak możliwości wywołania powstania, PPR ograniczała się głównie do prób rozbijania więzi między społeczeństwem a władzami polskimi w kraju i na uchodźstwie oraz prowadzenia propagandy na rzecz ZSRS. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski z nadania Moskwy PPR objęła władzę w kraju.

„Zakała na froncie antyfaszystowskim”

Analogiczne stanowisko zajęła prasa PPR w kwestii zwrócenia się władz polskich do Czerwonego Krzyża i przerwania stosunków polsko-sowieckich. „Trybuna Wolności” uznała, że sprawa odpowiedzialności za zbrodnię

jest oczywista, a działania polskich władz to uwiarygodnianie „goebbelsowskich kłamstw i fałszerstw”. Niebawem każdy, kto powątpiewał w sowiecką wersję wydarzeń, automatycznie był uznawany przez komunistów za hitlerowskiego kolaboranta. Z charakterystycznym dla PPR uzurpowaniem sobie prawa do wypowiedzania się w imieniu Polaków „Trybuna Wolności” pisała: Naród polski z najwyższym oburzeniem piętnuje i potępia wszystkich pomocników Goebbelsa, tych w kraju [...] jak i tych z Londynu, którzy dobrowolnie śpieszą na odsiecz chyłacemu się do upadku reżymowi hitlerowskiemu”.

Język „Trybuny Wolności” zaostrzał się wraz z tonem propagandy Moskwy: „Naród polski ze zgrozą patrzy, że rząd Sikorskiego, zamiast wysiłków, aby zwycięstwo przyspieszyć, wzmocnić sojuszników, pobić Hitlera - przez działalność swoją rozbija sojusz antyfaszystowski, wzmocnia wrogów Polski, jest pośmiewiskiem narodów, zakałą na froncie antyfaszystowskim”.

W maju 1943 roku w pepeerowskim „Gwardziście” rząd polski opisywano już jako „faszystów” i „hitlerowskich kolaborantów”: „Dziś [reakcja] próbuje wesprzeć się o Hitlera, by ratować swoje klasowe przywileje. A nie waha się nawet wzniecić waśni między bratnimi narodami słowiańskimi, osłabiać siły sprzymierzonych. [...] Fakty biją w oczy. Rząd Sikorskiego właśnie teraz ponosi klęskę na terenie kraju. Dla faszysmu miejsca w Polsce nie ma”.

Władysław Gomułka, jeden z przywódców PPR, który sam w czasie wojny pisał takie teksty do komunistycznej prasy, w pamiętnikach zasłaniał się ważkimi interesami, którymi mieli się wówczas kierować komuniści: „[...] bywają sytuacje, kiedy [...] nawet brudne kłamstwo należy przybierać w szaty prawdy. Tak miała się sprawa z Katyniem”. Podstawowym motywem ówczesnych działań PPR były interesy Związku Sowieckiego, które komuniści zawsze stawiali ponad prawdę i Polskę.

„PPR-sowiecka agentura”

Ze względu na minimalny zasięg oddziaływania propaganda PPR nie odgrywała w czasie wojny istotnej roli. Stanowisko partii w sprawie zbrodni katyńskiej i przzerwania stosunków polsko-sowieckich miało konsekwencje głównie dla niej samej. Wcześniej PPR szukała porozumienia z polskim podziemiem, udając walczącą o niepodległość partię polskiej lewicy i próbując nakłaniać do czynnej walki z Niemcami. Wszystko to rzekomo w interesie Polski, a w rzeczywistości wyłącznie w celu przzerwania niemieckich linii zaopatrzeniowych na front wschodni.

Ale wiosną i latem 1943 roku ostry kontrast pomiędzy rzeczywistością a kłamliwością propagandy tej partii wręcz demaskował prawdziwe oblicze PPR. „Biuletyn Informacyjny” w artykule o znamienym tytule „PPR-sowiecka agentura” napisał: „Hasła swe i metody PPR zmienia odpowiednio do haseł i metod pracy rządu sowieckiego. Czy to się tyczy polityki międzynarodowej, czy spraw polskich (Katyń, los Polaków w Rosji, [...] stosunek do śp. gen. Sikorskiego, do rządu, wodza naczelnego, do sprawy granic itd.), PPR dosłownie powtarza argumenty propagandy sowieckiej, chociażby rząd sowiecki zajął stanowisko najbardziej wrogie wobec Polski i jeśli nawet są to oczywiste dla każdego kłamstwa”.

Polskie podziemie, od prawicy do lewicy, wyraźnie zintensyfikowało propagandę wyjaśniającą społeczeństwu, czym w istocie jest PPR i prezentowana przez nią ideologia. Do końca wojny partia ta została na politycznym marginesie, powszechnie traktowana jako agentura ZSRS. Próby rozpętania przez PPR masowych walk w Polsce, które mogłyby zakończyć się dla Polaków biologiczną katastrofą, zupełnie komunistom nie wyszły, co można uznać za jeden z ważniejszych sukcesów polskiego podziemia.

Ale minimalne wpływy w czasie wojny nie mogły zmienić faktu, że po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej przywódcy PPR z nadania Kremla objęli władzę w kraju. PPR, a potem jej następczyni PZPR, przez cały okres istnienia Polski Ludowej stały na straży „kłamstwa katyńskiego”. Ujawnienie prawdy zbyt wiele mówiłoby o

genezie władzy komunistów w Polsce i prawdziwym obliczu komunizmu i ZSRS.

dr Piotr Gontarczyk - politolog i historyk,
pracownik Biura Badań Historycznych IPN;
autor licznych książek, m.in. *Polska Partia Robotnicza*.
Droga do władzy (1941-1944) (2003)

Tekst pochodzi z numeru [4/2013](#) miesięcznika "Pamięć.pl".

[Drukuj](#)

[Generuj PDF](#)

[Powiadom znajomego](#)

[Wstecz](#)

Liczba wejść: 43527, od
19.09.2014
